Nr. 12. Kraków, dnia 1. grudnia 1910 r. Rok V.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni

Powszechny wiec Służby państwowej.

Dzień 30. października b. r. pozostanie długo pamiętnym dla sług państwowych i wyda w niejednym kierunku pożądane owoce.

W dniu tym o godzinie 3. po południu, tłumy sług państwowych wszelkiej kategoryi zapełniły dużą salę Rady miasta Krakowa, a ci, którzy się w niej zmieścić nie mogli, zajęli miejsce w sąsiednich salach, na korytarzu, galeryi i t. p., aby choć w ten sposób mogli się przysłuchać toczonym obradom.

Na sali widzieliśmy po raz pierwszy zjednoczoną Służbę państwową bez względu na stowarzyszenie, do których należy i bez względu na zajmowane stanowisko. Byli więc słudzy stali certyfikatowi i niecertyfikatowi, prowizoryczni, posłańcy sądowi, dróżnicy, kolejarze, pocztowcy, telegrafiści, telefoniści, słudzy sądownictwa, władz skarbowych, oświaty i t. d. Razem z tymi, którzy się znajdowali w sąsiednich ubikacyach, brało w wiecu udział co najmniej 500—600 osób.

Rząd reprezentował c. k. komisarz policyi, W-ny Golkowski, przy stole dziennikarskim było kilku sprawozdawców, a tu i owdzie widać było także urzędników państwowych wszelkiej kategoryi, którzy przybyli przysłuchać się niebywałym dotąd obradom zjednoczonego wiecu sług rządowych, zwołanego w sprawach tak ważnych, jak gniotącej całe społeczeństwo drożyzny i wydania pragmatyki służbowej, któraby sługom wszelkiej kategoryi wyraźnie wskazywała obowiązki, a równocześnie nadawała im także prawa, chroniła od sekatur, nadużyć i teroryzowania.

Z posłów przybyli W P. Dr. Gross i Sikorski, kilku innych usprawiedliwiło swoją nieobecność udziałem w obradach Sejmu lub Delegacyi. Nadeszło także wiele telegramów i pism od rozmaitych grup i stowarzyszeń sług państwowych, zaznaczających solidarność w wiecu.

Gdy sala była już napełnioną zagaił zgromadzenie imieniem komitetu, zwołującego wiec Służby państwowej, p. Stanisław Ratyński. Przemówił następująco:

Szanowne Zgromadzenie!

Imieniem komitetu, zajmującego się urządzeniem niniejszego Wiecu, delegowanego przez galicyjskie Stowarzyszenie Służby państwowej i Stowarzyszenie Sług pocztowych, mam zaszczyt powitać Szanownych Kolegów tak licznie zebranych ze stron bliższych i dalszych.

Witam także Jaśnie Wielmożnych Panów Posłów, którzy swoją obecnością raczyli zaszczycić niniejsze zebranie.

Do zwołania Wiecu spowodowała nas straszna groza materyalnego położenia, która wprost zagraża egzystencyi sług państwowych i ich rodzin.

Bezprzykładna drożyzna sroży się w całem państwie, a w naszym kraju przedewszystkiem i najdotkliwiej daje się nam we znaki.

Drożyzna nieuzasadniona, spowodowana egoistyczną polityką agraryuszy, trzęsących państwem i wyzyskiem przekupni.

Dzięki temu najzwyklejsze artykuły żywności, jak mięso, chleb i nabiał doszły cen szalonych, tem samem powodują wygłodzenie klas najbiedniejszych, do których należą także słudzy rządowi.

To samo jest z opałem i innymi artykułami, potrzebnymi do prowadzenia gospodarstwa domowego.

Na domiar złego gnębi służbę państwową nieznany dotąd rozbój czynszowy, bo nie można inaczej nazwać bezwstydnego i bezlitośnego zdzierstwa, jakiego dopuszczają się na nas kamienicznicy.

Za nory, które w ich domach zajmujemy, płacimy trzy razy wyższe czynsze, niż te obmierzłe dziury wartają.

I niema nikogo, ktoby nas przed tymi pająkami, ssącymi naszą krew, chciał wziąć w obronę!

Wobec takich stosunków pensye nasze są wprost żebracze, bo nie starczą na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb życia, choć skromność naszych wymagań jest posuniętą do ostatecznych granic. Niejeden z nas zazdrości mieszkania, wiktu i zaopatrzenia zbrodniarzowi w kryminale, bo, jako wolny obywatel, gorzej od niego mieszka i gorzej się odżywia!

Czy to nie skandal, czy to nie srom?

Zebraliśmy się tedy na Wiec, aby przeciw tym potwornym stosunkom najenergiczniej zaprotestować, aby zwrócić uwagę Wysokiego Rządu, iż struna naszej cierpliwości doszła najwyższego napięcia, iż musi pęknąć, jeżeli Rząd w naszej obronie nie zastosuje środków, które rozbojom żywnościowym i mieszkaniowym mogą położyć koniec, cofnąć je do naturalnych granic uczciwego zarobku, które z rozbojem nie mają nic wspólnego!

Jeżeli zaś stanie się inaczej, w takim razie wszelką odpowiedzialność za następstwa ze siebie składamy.

Lecz wiecie, Szanowni Koledzy, że nie tylko głód i nędza nas dręczy! Słudzy państwowi są wciąż jesz-

cze klasą wyklętą, na którą się nakłada coraz cięższe brzemię obowiązków, przechodzących siły ludzkie, a równocześnie odmawia im praw obywatelskich i ogólnie uldzkich.

Słudzy państwowi od kilkudziesięciu lat proszą, błagają Wysoki Rząd o nadanie im pragmatyki, któraby jasno określała ich obowiązki, chroniła służbę państwową od nadmiernych wymagań, sekatur, udręczeń!

Gdy Wysoki Rząd nareszcie zoryentował się, że temu słusznemu żądaniu nie może dłużej odmawiać, że musi go spełnić, przedłożył z początkiem tego roku w parlamencie taki projekt pragmatyki dla sług państwowych, iż słudzy państwowi wzburzeni i rozgoryczeni o nim nie chcą słyszeć, bo popadliby w jeszcze większą, niż obecna, niewolę. W XX. wieku w podobny sposób nikomu nie wolno urągać! Parlament ludowy takiego projektu nigdyby nie uchwalił!

Wysoki Rząd poznał sytuacyę. Dlatego zezwolił, aby projekt ten był pogrzebany w komisyi i na to się zanosi. Rząd zadowolił się, iż nastraszył służbę państwową i wybił jej z głowy starania o pragmatykę, bo przez to dostałaby się z deszczu pod rynnę!

Lecz słudzy państwowi nie dadzą się nastraszyć. Pragmatyka postępowa, ludzka, sprawiedliwa, musi im być nadaną. Stosunek nasz do Rządu, przełożonych i społeczeństwa musi być raz nareszcie jasno określony! Wymaga tego porządek służbowy i społeczny. Słudzy państwowi nie mogą się zgodzić, by byli traktowani na równi z jucznemi zwierzętami, które się obładowuje dowolnym ciężarem, łaje i okła la batem! Słudzy państwowi muszą otrzymać prawa ludzkie, któreby ich chroniły od wszelkich wybryków.

Otóż Wiec niniejszy musi w tej sprawie zaznaczyć wyraźnie i energicznie swoje stanowisko. Musi żądać, aby pragmatyka nie zginęła w komisyi, lecz została przez nią przerobiona w myśl wielokrotnie objawionych żądań wszystkich Stowarzyszeń Sług państwowych.

Życzę Szanownemu Zgromadzeniu pomyślności w obradach i rozpoczynam je staropolskiem „Szczęść Boże!"

Teraz przystępujemy do ukonstytuowania prezydyum wiecowego, to jest do wyboru prezesa Wiecu, zastępcy prezesa i dwóch sekretarzy.

Zgromadzenie wybiera przez aklamacyę prezesem p. Ratyńskiego, zastępcą prezesa p. Koppa, sekretarzami pp. Onyszkiewicza i Kokurbę.

Po dokonanym wyborze Prezes przedstawił komisarza Rządu Wiel. p. Golkowskiego i przystąpił do rozpraw, udzielając głosu redaktorowi „Głosu Służby państw.", jako referentowi.

Z kolei tedy nastąpił referat redaktora „Głosu służby państwowej" — **o drożyźnie**. Mowca wygłosił go z pamięci, więc podajemy go tylko w streszczeniu.

Przyczynę drożyzny, szalejącej w niebywały sposób, widzi przedewszystkiem w życiu nad stan państwa, kraju, powiatów i gmin. Państwo wydaje więcej, niż wydawać powinno, szasta milionami na cele zbyteczne, a posłowie parlamentarni, zamiast powstrzymywać gorączkę wyrzucania pieniędzy, żądają bezzwłocznego wydawania setek milionów na kanały, ubezpieczenia społeczne i t. p. Taka gospodarka powoduje nadmierny wzrost długów państwa i nowe podatki, spadające na konsumentów. Za przykładem państwa idzie sejm krajowy. Jakkolwiek zamknięcie rachunkowe za r. 1909. wykazało kilkanaście milionów nadwyżek, sejm tegoroczny uchwala podwyższenie dodatków krajowych aż o 10%, zamiast zaprowadzić oszczędną gospodarkę. To także wzmoże ucisk podatkowy. Rady powiatowe nie są lepsze od sejmu. I one biorą kilkadziesiąt procent rozmaitych dodatków do podatków, a co jeszcze pozostaje w kieszeni opodatkowanych, grabią dodatki gmin, żyjących również nad stan, robiących inwestycye za miliony zaciąganych długów. Wszystko to powoduje śrubowanie podatków państwowych, dodatków krajowych, powiatowych, gminnych do niemożliwej wysokości, prowadzi podrożenie chleba, mięsa, mieszkań i wszelkich potrzeb życia codziennego, bo każdy rzemieślnik, kupiec i przemysłowiec chce wyjść na swoje i jeszcze się dorobić, więc zwiększone podatki przerzuca z okładem na konsumenta.

Gdyby więc same tylko nadmierne podatki gniotły społeczeństwo, już drożyzna dawałaby się dotkliwie we znaki, szczególnie biednym mieszkańcom kraju. Atoli do tego przybywa wyzysk obszarników, właścicieli dóbr. Austrya nie może już wyżywić swoich mieszkańców własną produkcyą. Zatem brakujące zboże, bydło, mięso, powinny być dopuszczane do monarchii z innych krajów bez jakichkolwiek ceł. Tymczasem obszarnicy, chcąc swoje zboże i bydło jak najdrożej sprzedać, wymogli na rządzie ustanowienie niesłychanie wysokich ceł na przywożone z zagranicy artykuły żywności. Od 100 *kg* zboża płaci się kilka guldenów cła, a od 1 *kg* mięsa cło wynosi aż 30 h! O tyle też jest droższe zboże i mięso krajowe i dlatego konsumenci płacą każdy kilogram mąki o kilka centów drożej, a każdy kilogram mięsa drożej co najmniej o 30 h! Jakżesz więc nie ma być w państwie drożyzny i głodu.

W dodatku, czego nie wyciągną z kieszeni ludzi biednych podatki, rozmaite dodatki i agraryusze, czyli obszarnicy, to wydzierają kartele, czyli zmowy fabrykantów żelaza, cegły, ubrania i t. d., którzy solidarnie w lichwiarski sposób podwyższają ceny, a rząd temu nie zapobiega. Kartel żelazny przyniósł n. p. fabrykantom w jednym roku 37% czystego zysku. Czy to nie jest nadużycie lichwiarskie, za które kartelowcy powinni iść do kryminału?

Podobnie jest z cegłą. Tysiąc cegieł kosztuje fabrykanta najwyżej kilkanaście koron już z odstawą na miejsce budowy, a on za 1000 cegieł bierze kilkadziesiąt koron, 50, 60 i więcej! Wskutek tego drogo kosztuje budowa i drożeją czynsze, a rząd na wszystko patrzy obojętnie.

Wolno także uprawiać bezkarnie rozbój czynszowy. Właściciele domów biorą po 10—20% rocznie ich wartości tytułem czynszu, po jakich 5—10 latach kamienicznik wybierze czynszem wartość całej kamienicy, a potem ma ją darmo i dalej łupi skórę biednych lokatorów. A przecież powinien był rząd przeprowadzić dotąd ustawodawczo cennik czynsz ów, od 1. metra kubicznego przestrzeni, różny według miejscowości i położenia mieszkań, aby jedna ubikacya mieszkalna w wielkiem mieście, na uboczu, nie kosztowała, jak dziś, kilkanaście guldenów, lecz parę koron miesięcznie. Rząd jednak o tem nie myśli, zdaje mieszkańców na łup kamieniczników.

Łatwo sobie wyobrazić, jaką nędzę z powodu tych stosunków cierpią słudzy państwowi dekretowi, którzy ze swoich pensyi absolutnie nie mogą wyżyć.

A cóż dopiero mówić o sługach prowizorycznych i posłańcach, pobierających guldena lub kilkanaście szóstek dziennie na mieszkanie, opał, okrycie i wyżywienie całej rodziny, o tych biedakach, którzy nie pobierają ani kwaterowego, ani dodatku aktywalnego, ani nawet munduru! Rozpacz tych nędzarzy jest straszną. Nie pozostaje im nic innego, jak w dążeniach swoich połączyć się z żywiołami najskrajniejszymi i niezbyt odległą jest chwila, jeżeli stosunki całkiem się nie zmienią, że służba państwowa pójdzie pod czerwone sztandary. Rząd wogóle igra z nędzą obywateli, a dalszem igraniem może doprowadzić w państwie do wybuchu głodowej rewolucyi.

Specyalnie co do Krakowa zaznaczył referent popieranie wyzyskiwaczy przez reprezentacyę miasta. Miasto powinno było od dawna założyć miejską cegielnię celem zwalczenia kartelu ceglarzy, wybudować domy dla swoich sług, spowodować rząd do budowy własnych gmachów i mieszkań dla urzędników i sług, przez co czynsze znacznieby spadły. To pilniejsze sprawy, niżeli asfaltowanie ulic, na które wydaje się krocie, jeżeli nie miliony. Miasto nie roztacza dozoru nad piekarzami, czy waga chleba jest stosowna do ceny, nie powiększa ilości wozów z węglem miejskim, których na dalszych ulicach, gdzie mieszkają biedacy, nie można napotkać, nie powiększa ilości jatek z taniem mięsem, jednem słowem nie stara się o zaprowiantowanie miasta w ten sposób, by wpłynęło na potanienie cen artykułów najniezbędniejszych, zaś rozbój czynszowy w Krakowie nie ma chyba równego nie tylko w monarchii, ale może nawet i na całej kuli ziemskiej, skoro za jedną norę w zaułkach miasta płaci się kilkanaście guldenów miesięcznie. Jednem słowem stosunki życia i utrzymania w Krakowie stają się już dla zamożniejszych sfer niemożliwe do zniesienia, a dla biedaków męczarnią i katorgą.

Aby więc strasznemu położeniu sług państwowych w całym kraju bodaj w części zapobiedz, stawia referent następujące wnioski, które poddaje pod dyskusyę i uchwałę zgromadzenia:

A) **W sprawie drożyzny.**

1. Uprasza się c. k. Rząd, o otwarcie granic, szczególnie rumuńskiej i rosyjskiej celem dowozu bydła na rzeź, względnie mięsa.

2. Uprasza się c. k. Rząd, o zniesienie wszelkich ceł od dowożonego bydła, względnie zagranicznego mięsa na tak długo, aż wewnętrzna produkcya bydła pokryje zapotrzebowanie Monarchii.

3. Uprasza się c. k. Rząd, o zniesienie szykan w wewnętrznym handlu bydłem i trzodą.

4. Uprasza się c. k. Rząd, o zniesienie ceł na zboże i inne artykuły żywności, o ile wewnętrzna produkcya Monarchii nie wystarczy na pokrycie zapotrzebowania.

5. Uprasza się c. k. Rząd, o zupełne zniesienie akcyzy w miastach stołecznych od mięsa, chleba, jarzyn, opału i innych artykułów codziennej potrzeby.

6 Uprasza się c. k. Rząd, o przyznanie ulg frachtowych na kolejach państwowych od towarów, sprowadzanych przez spółki spożywcze.

7. Uprasza się Wys. Rząd, o przyznanie 50% dodatku do płacy sług państwowych ze względu na szaloną drożyznę.

B) **W sprawie lichwy mieszkaniowej.**

I. Uprasza się c. k. Rząd, by spowodował wydanie ustawy, zwróconej przeciw lichwie mieszkaniowej w ten sposób, iżby ustanowione zostały maksymalne ceny mieszkań co do miejscowości, położenia i objętości.

II. Uprasza się c. k. Rząd, by zapobiegł kartelom i zmowom fabrykantów cegieł, wapna, żelaza i t. p., przez ustanowienie cen maksymalnych, odpowiadających rzeczywistej wartości.

III. Uprasza się c. k. Rząd, by własnym kosztem stawiał budynki na pomieszczenie urzędów oraz na mieszkania sług państwowych stałych i prowizorycznych.

IV. Uprasza się c. k. Rząd, by Stowarzyszeniom budowlanym sług państwowych, oraz sługom państwowym, którzy przy pomocy własnych zapasów zamierzają wystawić dla siebie dom mieszkalny, użyczał w tym celu wydatnej pożyczki bezprocentowej z fundacyi jubileuszowej 60-letnich rządów Najj. Pana, lub innych źródeł.

V. Wyraża się ubolewanie, iż reprezentacya miasta Krakowa nie użyła we właściwym czasie przysługujących jej środków zaradczych przeciw lichwie mieszkaniowej t. j. nie założyła własnej cegielni dla złamania zmowy fabryk cegieł, śrubujących jej cenę do niemożliwej wysokości, że nie przeprowadziła wczesnej budowy domów mieszkalnych dla sług miejskich, nie wywarła nacisku na rząd, by stawiał własne gmachy i mieszkania dla sług państwowych i t. d., przez co służba państwowa, zamieszkała w Krakowie, wskutek przez wiele lat uprawianego rozboju czynszowego, popadła w wielką nędzę.

VI. Ze względu na ogromną drożyznę mieszkań, uprasza się c. k. Rząd, by także sługom prowizorycznym i posłańcom sądowym zaasygnował dodatki aktywalne.

W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos liczni uczestnicy zebrania i przedstawiali rozpaczliwe położenie służby państwowej wszelkiej kategoryi. Najważniejsze momenty dyskusyi są następujące.

Poseł dr. Gross cieszy się, iż po raz pierwszy widzi na wiecu zorganizowaną służbę państwową wszelkich dykasteryi, bo tylko zjednoczonemi siłami można dokonać poważnych czynów. W Austryi trzeba krzyczeć, żeby coś uzyskać. Sam rząd domaga się krzyków, aby miał podstawę do ustępstw. Polityka handlowa rządu jest bardzo lekkomyślną. Nałożył ogromne cła na zboże, mięso i bydło, przez co dowóz jest niesłychanie utrudniony, a nawet niemożliwy. Zato wywóz jest ułatwiony. I tak wykazy statystyczne stwierdziły, iż w roku ubiegłym tysiące bydła, setki tysięcy sztuk trzody i innych zwierząt wywieziono z Austryi za granicę, a przywieziono tylko parę wołów! Nie dość więc, że Austrya ma za mało bydła dla siebie, jeszcze to bydło się wywozi! Jakżeż więc nie ma być drożyzny! Od kilograma mięsa, przywożonego do Austryi, jeżeli rząd na przywóz zezwoli, płaci się aż 30 h samego cła, więc wobec tego nawet argentyńskie mięso musi być bardzo drogie! Państwu grozi wygłodzenie. Dlatego polityka handlowa monarchii musi być z gruntu odmieniona. Trzeba znieść cła od przywożonej żywności z zagranicy, skoro produkcya wewnętrzna nie wystarcza, a nie podtrzymywać je w interesie nielicznej garstki bogatych obszarników.

Akcya rządu w sprawie drożyzny mieszkań także

wygląda na kpiny. Na jej złamanie chcą dać na całe państwo tylko parę milionów tytułem bezprocentowych pożyczek dla towarzystw, budujących tanie mieszkania! Czy nie lepiej było opusty podatku czynszowego, których nikt nie czuje, a przedewszystkiem nie czują lokatorzy, na ten cel przeznaczać?

Polityka ekonomiczna gminy miasta Krakowa jest niemniej złą. P. Leo zakupuje dla miasta ogromne obszary gruntów, ale ich nie odsprzedaje, przez co cena innych gruntów dochodzi do zbyt wysokiej kwoty. Miasto nie założyło cegielni, któraby złamała kartel, przez co są w Krakowie takie skandaliczne stosunki, iż przedsiębiorcy budowlani sprowadzają cegłę koleją z innych prowincyi, bo im taniej wychodzi! W radzie miejskiej niema zrozumienia dla nędzy biednych mieszkańców, bo klasy te nie posiadają w niej swoich reprezentantów, natomiast są radni, którzy w podtrzymywaniu obecnych stosunków drożyźnianych widzą dla siebie interes. Należy się tedy domagać najusilniej przeprowadzenia postępowej reformy gminnej.

P. Feldman, mąż zaufania kolejarzy, zarzuca przedewszystkiem kołu polskiemu, iż swoją służalczą polityką nie tylko wobec rządu, lecz także wobec agraryuszów, powoduje obecną drożyznę. Koło polskie zwalczało systematycznie wszystkie wnioski partyi socyalno-demokratycznej, które zmierzały do potanienia środków żywności, było przeciw zniesieniu ceł od zboża i mięsa i wogóle przeciw wszelkim ulgom drożyźnianym. Cytuje wiele przykładów na poparcie swego twierdzenia. Apeluje tedy do wszystkich sług państwowych, zgromadzonych na wiecu, by się wcześnie przygotowali do przyszłej walki wyborczej i odmówili mandatu dotychczasowym posłom, którzy dla ulżenia nędzy nic nie zrobili.

Poseł Sikorski zabiera głos w obronie koła polskiego, zaatakowanego przez p. Feldmana. Twierdzi, że koło robiło, co było w jego mocy, atoli nie jest w stanie usunąć drożyzny. Winę drożyzny ponoszą także robotnicy, bo ich praca jest w kraju mniej wydatną, niż gdzieindziej, chcieliby jak najkrócej pracować, a najwięcej zarobić i nie starają się o wydatność pracy. Nasz robotnik za granicą lepiej pracuje, nic więc dziwnego, że zarobi więcej. I u nas tyleby zrobił i zarobił, tylko się mu nie chce. Stosunki drożyźniane nie dadzą się tak łatwo usunąć. Będzie jednak czynił, co w jego mocy, aby panującą nędzę złagodzić. Z góry niczego nie przyrzeka, bo przyrzec nie może.

P. Gryglewski, kolejarz, protestuje przeciw twierdzeniu posła Sikorskiego, jakoby praca naszego robotnika była w kraju mniej wydatną, niż poza granicami. Praca robotnika polskiego zasługuje na wszelkie uznanie. Winą nędzy w kraju jest koło polskie. Ile razy nadchodzą wybory, kandydaci koła polskiego złote góry obiecują wyborcom, grają im obłudnie na uczuciach patryotycznych, tumanią ich, byle tylko wyłgać mandat, a potem nic nie robić. Tak samo jest w sejmie i gminie. Do sejmu i do reprezentacyi gminnej robotnicy i słudzy państwowi nie są dopuszczeni, kto zatem ma w tych instytucyach bronić ich dobra? Trzeba więc wywalczyć reformę wyborczą do sejmu i rad gminnych, odpowiadającą interesom ludu pracującego. W tym celu słudzy państwowi powinni utworzyć jednolitą, centralną organizacyę i iść pod sztandar czerwony, bo tylko pod tym sztandarem, połączeni z robotnikami, mogą zdobyć lepszą dolę.

P. Chojnicki przedstawia wyzysk sług pocztowych prowizorycznych, którzy bardzo często za swoją pracę pobierają tylko 2 K dziennego wynagrodzenia, z czego w dzisiejszych czasach nawet bydlęcia nie utrzyma. Tacy biali murzyni są także przy kolei i przy wszystkich wogóle władzach i urzędach państwowych. Słudzy kolejowi mają wprawdzie wyższe płace, ale tylko na papierze, bo jak się im zacznie czynić rozmaite strącenia na przeróżne fundusze, to otrzymują na rękę często o czwartą część mniej, niż opiewa dekret. Z powodu tych strąceń wyżyć nie mogą, zaciągają długi i nędza wśród nich szerzy się w zastraszający sposób. Ponadto są narażeni na prześladowania nawet poza służbą, na swoich dzieciach, bo się im w szkołach wytyka, że ich ojcowie są socyalistami Posłowie nasi z koła polskiego nic nie robią dla złagodzenia nędzy, nikt się nawet nie chce ująć za pokrzywdzonym. Tak n. p. pewna manipulantka kolejowa z Tarnowa, wydalona ze służby z powodu choroby, przyjechała do Wiednia i prosiła p. Petelenza w parlamencie, by się za nią wstawił do ministra kolei. P. Petelenz powiedział jej, że tego nie może zrobić, bo ministra niema w parlamencie, a nawet w Wiedniu, choć tenże siedział w izbie posłów naprzeciw p. Petelenza! Gdy się ma takich posłów, trudno się spodziewać usunięcia nędzy. Apeluje do solidarności sług państwowych, wzywa ich do wczesnej organizacyi przedwyborczej, aby z obłudnymi posłami zrobić porządek.

P. Kluczka, kolejarz, omawia sprawę budowy domów mieszkalnych dla sług kolejowych, stawianych przez dyrekcyę kolejową. Stawia się rocznie jakie dwa małe domy, w których pomieści się zaledwie kilkanaście rodzin. Jest to kropla w nędzy mieszkaniowej. Także budowa większych domów na Blichu tej klęski nie zmniejszy dlatego, że domy te będą miały tylko kilkadziesiąt mieszkań, a urzędników, podurzędników i sług kolejowych, jest w Krakowie blizko dwa tysiące. Zresztą domy te buduje się już coś trzy lata, a jeszcze nie są skończone i kto wie, czy w następnym roku doczekamy się ich ukończenia. Kolej państwowa galicyjska i północna powinny od razu wystawić całą masę takich domów, aby żaden kolejarz nie musiał gdzieindziej mieszkać, wtedy i dla kolejarzy i dla innych mieszkańców Krakowa byłoby lepiej. Na takie gmachy są potrzebne pieniądze w kolejowym funduszu pensyjnym i prowizyjnym, które w ten sposób znalazłyby doskonałą lokatę. Trzeba tylko chcieć, a wszystko da się przeprowadzić. Jednakowoż tego koło polskie nie pilnuje, ani miasto Kraków, bo odwlekanie leży w interesie kamieniczników. Blizka granica rosyjska powinna być otworzoną, bo tam jest bydło i mięso bardzo tanie. Jeżeli zachodzi obawa zawleczenia zarazy, można utworzyć rzeźnie na granicy. Nie godzi się ludzi pracy skazywać na wygłodzenie. Niech rząd nie igra z nędzą, bo doczeka się strasznych rzeczy. Kończy wezwaniem do solidarności.

P. Kleczka, kolejarz, żali się na ogromne obciągania z pensyi kolejowej na rozmaite fundusze, cytuje, iż dekretowy sługa kolei, otrzymuje dzięki tym odtrącaniom 39 guldenów miesięcznie, z czegoż więc ma żyć z rodziną. Niezbędnem jest tedy przyznanie wysokiego dodatku drożyźnianego, aby w tym ciężkim roku słudzy państwowi nie wyginęli z nędzy.

P. Starczewski przemawia w sprawie formalnej.

P. Nowak wnosi o zamknięcie dyskusyi, co jednogłośnie uchwalono.

Nastąpił referat o pragmatyce sług państwowych, wygłoszony również przez redaktora „Głosu Służby państwowej".

Referent zaznaczył na wstępie, iż rząd nie myślał i nie myśli o wydaniu pragmatyki dla sług państwowych, a potworny projekt pragmatyki, przedłożony parlamentowi, miał tylko to na celu, aby służbę państwową nastraszyć i zmusić do rezygnacyi z pragmatyki, bo ta według projektu rządowego musiałaby jej położenie pogorszyć. Projekt ten jest rzeczywiście z piekła rodem, nad jego układem musieli pracować szatani. Tyle w nim krzywd, tyle niegodziwości, tyle deptania praw zasadniczych, iż w głowie nie może się pomieścić, aby go mogli stworzyć urzędnicy państwa konstytucyjnego. Same brzemię obowiązków, uświęcenie samowoli przełożonych w wyzysku pracy, praw żadnych, bo i te, które ogólnikowo zostały przyznane, każdej chwili na mocy rozporządzeń wykonawczych mogą być zniesione.

Rząd wiedział, iż takiego barbarzyńskiego projektu parlament nie uchwali, dlatego postarał się, aby mu urządzić pogrzeb w komisyi. Był pewnym, iż służba państwowa, nastraszona potwornym projektem, wcale nie będzie nagliła na załatwienie go przez komisyę, bo obecny stan jest dla niej lepszy i na tem zakończy się cała komedya z pragmatyką. Na rękę idzie rządowi przewodniczący komisyi pragmatycznej, poseł Prohaska, który dawniej tak krzykliwie przemawiał w parlamencie za służbą państwową, bo teraz nagle oniemiał, komisyi wcale nie zwołuje na posiedzenia, był przeciwny jej permanencyi t. j. obradowaniu bez względu na przerwanie obrad parlamentarnych, co mu publicznie wytknął w „Monitorze" poseł Breiter, będący także członkiem owej komisyi.

Matactwem rządu i posła Prohaski, służba państwowa nie powinna się jednak dać steroryzować, ani otumanić. Niechaj tem energiczniej protestuje przeciw odroczeniu wydania pragmatyki, niech za otwarciem parlamentu tem natarczywiej dopuści szturm o zdobycie pragmatyki — lecz pragmatyki sprawiedliwej, w myśl postulatów, uchwalonych jednogłośnie przez wiece stowarzyszeń sług państwowych, a niejednokrotnie podanych do wiadomości rządu. Na świecie o wszystko trzeba walczyć — bez walki niema zdobyczy.

Następnie przedstawiał referent najdrastyczniejsze paragrafy pragmatyki, demaskował ich tendencye i ośmieszał je wobec zgromadzenia. Krytyka ta, acz w innej formie, była przez referenta ogłoszona w „Głosie Służby państwowej", dlatego celem zaoszczędzenia miejsca dosłownie jej nie przytaczamy.

Dalej omawiał cel podziału sług państwowych na przeróżne kategorye: stałych certyfikatowych, stałych niecertyfikatowych, prowizorycznych, pomocniczych, posłańców, dróżników i t. d., z których każdy jest coraz gorzej traktowany, aby był powód do wzajemnego zazdroszczenia sobie bytu i do wzajemnej walki, rozdrabniającej siły, by w ten sposób służba państwowa nigdy się razem nie połączyła, a przez to rząd nie potrzebował się z nią liczyć.

Stało się jednak inaczej. Służba państwowa trafnie oceniła sytuacyę. Służba wie, że nie ma sobie czego zazdrościć, bo wszystkim bieda i poniżenie dokucza, że chleba dla wszystkich powinno być dosyć, tak samo wszystkim należą się prawa ludzkie, sprawiedliwe, że rząd umyślnie ją dzieli, aby jej tych praw i lepszego bytu nie dać. Tę sytuacyę służba państwowa zrozumiała, odrzuciła na bok wszelkie cele specyalne i połączyła się razem do wspólnej walki, czego dowodem wiec dzisiejszy.

Jest to ogromny postęp i zapowiedź walnego zwycięstwa. Mowca wyraża przekonanie, że przyszłe wiece będą jeszcze większe, że staną się podstawą wspólnej organizacyi politycznej, która w porozumieniu z robotnikami utrąci przy następnych wyborach nieżyczliwych lub niedołężnych posłów, a przeprowadzi swoich kandydatów. Kilka tysięcy zorganizowanych głosów służby państwowej staną się języczkiem u wagi wyborczej. Ci przejdą, których poprze służba państwowa, a służba poprze swoich. Są posłami do parlamentu słudzy państwowi, woźnice, kelnerzy z innych prowincyi, mogą być także z Galicyi i z Krakowa. Dopiero wtedy nastaną lepsze czasy.

Zakończył postawieniem następujących rezolucyi:

I. Wiec potępia w zupełności rządowy projekt pragmatyki służbowej, o ile odnosi się do sług państwowych stałych i prowizorycznych.

II. Wiec domaga się, aby komisya parlamentarna, której przekazano projekt pragmatyki do dalszego działania, projekt ten gruntownie przerobiła w myśl zasad, poruszonych przez zawodowe organizacye sług państwowych.

III. Wiec domaga się urządzenia konferencyi delegatów wszystkich stowarzyszeń sług państwowych, któraby żądania służby państwowej ostatecznie sformułowała i przedłożyła je komisyi parlamentarnej.

IV. Wiec protestuje stanowczo przeciw dalszemu przewlekaniu akcyi, dotyczącej wydania pragmatyki służbowej

V. Wiec wzywa posła Prohaskę, przewodniczącego komisyi pragmatycznej w parlamencie, by czem rychlej przeprowadził jej permanencyę i spowodował tak raźną pracę w komisyi, iżby należycie przerobiony projekt już w najbliższej kadencyi rady państwa wpłynął na porządek dzienny obrad izby.

Nastąpiła dyskusya.

P. Feldman wykazuje obłudę koła polskiego w chwili, kiedy projekt pragmatyki dla sług państwowych wpłynął do izby posłów. Oto poseł Tomaszewski wyraził za ten szatański projekt uznanie c. k. rządowi, i oświadczył, iż koło polskie się nań zgadza Nikt z koła polskiego także nie zaprotestował, gdy minister Haertel wyraził się w parlamencie obrażająco o urzędnikach i służbie państwowej w tych słowach, iż urzędnicy i służba chcieliby mało pracować, a dużo brać! Zaprotestowali przeciw projektowi pragmatyki, wniesionemu przez rząd, oraz przeciw obrażającym wyrażeniom Haertla tylko posłowie socyalno-demokratyczni. Powołanie ekspertów z łona służby do omówienia projektu pragmatyki było czystą komedyą, bo tych ekspertów nie delegowała służba państwowa sama, z pośród siebie, lecz wybrał ich dowolnie c. k. rząd. A gdy mimo to trzej pocztowi eksperci postawili się ostrzej, zostali ukarani w drodze dyscyplinarnej. Poseł Prohaska pracuje nad zabagnieniem pragmatyki. Nie ujął się on także za pokrzywdzonymi ekspertami.

Następnie piętnuje jak najostrzej postanowienia projektu pragmatyki, które mogą zakazać sługom państwowym zakładania stowarzyszeń i należenia do sto-

warzyszeń niemiłych dla c. k. rządu. W ten sposób projekt pragnie pogwałcić konstytucyę państwa, która wolność stowarzyszenia się zagwarantowała każdemu obywatelowi — ze sług państwowych chce uczynić niewolników, lecz, na szczęście, to się mu nie uda. Sama jedna partya socyalno-demokratyczna potrafi te zamiary unicestwić.

Wzywa służbę państwową jeszcze raz, aby złączyła swoje stowarzyszenia, jak dziś miało miejsce, do walki w przyszłości, zwłaszcza przy wyborach!

P. Kopp omawia obszernie i wyczerpująco udręczenie sług pocztowych, którym nowa pragmatyka powinna zapobiegać. Słudzy pocztowi pracują w dzień i w nocy, nie mają świąt ani wypoczynku niedzielnego. W dodatku służba ich jest bardzo niebezpieczna, bo jak tylko co zginie, zazwyczaj woźny pada ofiarą, często się go niewinnie więzi, zanim sprawa się wyjaśni. Słudzy pocztowi powini być przynajmniej uwolnieni od ordynarnych posług, stosownych dla posługaczy, stróżów, ale nie dla tego, który wypełnia czynności manipulacyjne. Doszło już tak daleko, że podurzędnicy pocztowi muszą po zwykłem swojem całodziennem zajęciu zamiatać kancelarye i inne ubikacye urzędowe. Sprzeciwiać się temu nie można, bo niema pragmatyki, więc sługa musi wszystko robić, co mu każą.

Są także przy poczcie funkcyonaryusze najniższego rzędu, którzy po prostu giną z głodu n. p. posłańcy ekspresowi, latający jak ogary po mieście i inni. Pobierają na całe utrzymanie swoje i rodziny gulden 10 ct., lub kilkanaście szóstek dziennie przy obecnej drożyźnie!

Również tylko przy poczcie istnieją w dziale służby degradacye w płacy z okazyi awansu, w ten sposób, że się sługę przenosi z jednego działu do innego, gorzej wynagradzanego. Dla tych wszystkich powodów jest zdania, że wszystkie stowarzyszenia sług państwowych, jakie tylko są, powinny się łączyć o wywalczenie pragmatyki i zdobycie lepszej doli w myśl niemieckiego przysłowia: „Einzeln marschieren, zusammen schlagen“.

P. Onyszkiewicz ubolewa, iż mianowania podurzędników zostały przeprowadzone tylko w sądownictwie (prócz poczty i kolei) i to w bardzo małym procencie — zaś we wszystkich innych dykasteryach, mimo obowiązującej ustawy, dotąd nie istnieją. Ponadto sługę, zamianowanego podurzędnikiem, degraduje się do niższego stopnia płacy na etacie podurzędniczym, przez co awansuje o koronę miesięcznie. Domaga się więc, aby sługa państwowy w chwili nominacyi na podurzędnika był przeniesiony na nowy etat do tego samego, jeżeli nie do wyższego, stopnia płacy, w jakim był jako sługa państwowy, wreszcie, aby co najmniej 25 procent stałych sług państwowych otrzymało charakter podurzędniczy we wszystkich dykasteryach służby cywilnej.

P. Ziółko z Tarnowa przemawia do serca panom posłom, by się zajęli polepszeniem losu sług państwowych stałych i prowizorycznych. Poruszał zarazem wiele innych kwestyi.

Zabierali głos także inni uczestnicy wiecu, lecz pomijamy ich przemówienia, bo poruszały już omawiane kwestye, a gdybyśmy wszystko chcieli drukować, trzebaby sprawozdaniu z wiecu poświęcić kilka numerów „Głosu Służby państwowej“, co z innych względów jest niemożebne.

W tem miejscu p. przewodniczący poddaje pod głosowanie wyżej przytoczone rezolucye referenta co do drożyzny środków żywności, lichwy mieszkaniowej i pragmatyki i te jednomyślnie wśród oklasków zostały przyjęte.

Tak samo przyjęto rezolucyę p. Onyszkiewicza.

Ponieważ w ten sposób porządek dzienny został wyczerpany, prezes Ratyński podziękował uczestnikom za liczne przybycie, tak samo panom posłom Grossowi i Sikorskiemu, oraz reprezentantowi Władzy W-mu komisarzowi Golkowskiemu i o godzinie 9½ w nocy Wiec zamknął.

A teraz, na zakończenie jeszcze kilka uwag. Odbyty wiec był wielką manifestacyą solidarności sług państwowych wszelkiej kategoryi. Złe duchy, które tę solidarność podkopują, doznały klęski. Lecz to dopiero początek politycznego zespolenia sług państwowych. Zobaczymy, czy uchwały ukończonego wiecu odniosą skutek.

Jeżeli doznamy zawodu, urządzimy w Krakowie taką demonstracyę sług państwowych, jakiej jeszcze nigdy nie było. W środowisku wielkomiejskiem, w którem jest kilka tysięcy sług państwowych, uświadomionych i karnych, nie można nad najżywotniejszemi kwestyami tego stanu przechodzić z lekkiem sercem do porządku dziennego, zwłaszcza, że za tymi tysiącami stoją dalsze tysiące na prowincyi.

Więc czekamy!

Wiadomości potoczne.

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się dnia 5. i 19. grudnia b. r. każdym razem o godzinie 7-mej wieczór. Upraszamy PP. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem października b. r. przedstawia się następująco: Pozostało z września 4.798 K 33 h, dochód w październiku 352 K 60 h, razem 5.150 K 93 h. Rozchód w październiku 331 K 50 h. Pozostało na listopad 4.819 K 43 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 4.500 K, a w kasie podręcznej 319 K 43 h.

Wsparcie za czas choroby otrzymali pp. członkowie: Feliks Mucha w Krakowie 25 K 20 h, Wincenty Kociuba w Jarosławiu 16 K 80 h, Franciszek Oferta w Krakowie 19 K 20 h, Józef Szuber w Sanoku 7 K 80 h, Józef Gręplowski w Krakowie 5 K 40 h, Eliasz Krzywiński w Żmigrodzie 54 K i pogrzebowe ś. p. Jana Turczyna w Bóbrce 50 K i ś. p. Leona Wittnera w Zborowie 50 K, B Kabanowa w Krakowie 8 K 40 h.

Na sztandar złożyli: pp. F. Oferta z Krakowa 1 K, Jan Paciorek z Żywca 2 K, J. Ilnicki z Przemyśla 50 h, W. Gołąbek z Radłowa 50 h, F Stettner z Wiśnicza 50 h.

W poczet członków naszego Stow. przyjętymi zostali: pp. Józef Gnojek z Krakowa i Stanisław Ziółkowski z Tarnowa

Dwie wdowy i dwie odprawy wdowie. W ubiegłym miesiącu dwóch członków naszego Stowarzyszenia przeniosło się do wieczności. Są to koledzy,

ś. p. Jan Turczyn, c. k. woźny sądowy z Bóbrki i ś. p. Leon Wittner, c. k. podurzędnik sądowy w Zborowie. Obaj byli czynnymi, regularnie płacącymi wkładki członkami, dobrymi kolegami i ojcami rodzin. Należy się tedy obu wdowom, p. Turczynowej i p. Wittnerowej odprawa wdowia, wynosząca na każdą z nich po 50 hal. od każdego członka naszego Stowarzyszenia. Upraszamy tedy Szan. Członków, **by na 1. grudnia przysłali normalną wkładkę 1 koronę, a ponadto 1 koronę na dwie odprawy wdowie, czyli razem 2 korony.** Komu jednak byłoby trudno od razu spłacić dwie odprawy wdowie, **ten może jedną odprawę spłacić na 1. grudnia, a drugą na 1. stycznia,** więc w takim razie przysłałby na 1. grudnia 1 K 50 h i na 1 stycznia również 1 K 50 h. Niech nikt nie ociąga się z uiszczeniem tej należytości, bo śmierć gęsto wyrywa naszych członków, więc pamiętajmy nawzajem o sobie, aby i o nas pamiętano!

Od grupy sanockiej naszego Stowarzyszenia otrzymaliśmy następujące pismo: „Prosimy o wytłómaczenie nam w naszej gazetce, dlaczego wdowa po zmarłym naszym członku nie dostaje, jak uchwalono 250 kor., t. j. 50 kor. pogrzebowego i 200 kor. odprawy wdowiej, na które składają członkowie po 50 halerzy".

Na to odpowiadamy następująco: Każda wdowa po naszym członku otrzymuje stale 50 koron pogrzebowego i tej kwoty pod żadnym warunkiem się nie uszczupla. Co się zaś tyczy odprawy wdowiej, **otrzymuje po 50 halerzy od tych członków, ktorzy ją rzeczywiście złożą.** Na wdowę po ostatnio zmarłym członku grupy sanockiej uiściło tylko 300 członków po 50 hal., więc nadesłaliśmy jej 150 koron odprawy. Nie naszą winą, że są członkowie, dopuszczający się nieuiszczeniem należnej opłaty ciężkiej krzywdy na wdowie po swoim koledze, który najregularniej opłaty wdowie uiszczał, **a przez to i własne żony narażają na to, że po ich śmierci żadnej odprawy wdowiej nie otrzymają.** Co do tych członków nie mamy prawa egzekucyi, więc też więcej przysłać nie możemy. Przyznajemy, iż oburzenie członków grupy sanockiej na niedobrych kolegów jest słuszne, może też ono, podniesione publicznie w niniejszym artykule, sprowadzi ich na drogę obowiązku i nakłoni do zapłacenia zaległości, abyśmy odprawy wdowie, już wypłacone, mogli stosownie podwyższyć.

Przykra niespodzianka spotkała niektórych podurzędnikow z rejonu Apelacyi krakowskiej. Oto zostały im zmienione dekrety służbowe na mniej korzystne, z późniejszym awansem o jedną klasę, z terminem dochodzącym niekiedy do dwóch lat, zanim wejdą w używanie tych mizernych korzyści, które im przyznano pierwszym dekretem. W dodatku sprostowanie to nie podaje wyraźnie powodów posunięcia wstecz, tylko odwołuje się na reskrypt Ministerstwa sprawiedliwości. Wskutek tego zarządzenia zredukowano dotkniętym płacę o kilkanaście koron miesięcznie, co w czasach obecnej drożyzny boleśnie się odbija na żołądkach ich rodzin! A przecież operacya ta nie była konieczną! Biedakom zawsze w oczy wiatr wieje!

Inne korespondencye z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Furgał. Sekretarz: Józef Stolec.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Michał Szczygieł, woźny sąd.

XXI. grupa Zabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda Sekretarz: Soroka Marek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach. Skarbnik: Pączek Wawrzyniec. Zastępca skarbnika: Chmiel Tadeusz.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Gabryel Karpluk, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek. Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Wittner Leon. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca: Kuchcicki Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Jakób Janz. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Skrabnik Drążek Jan. Zast. skarbnika: Rudy Jan.

LXIX. grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franciszek Stettner.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 12. Żywiec, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.